Nr. 222. Lwów — Sobota dnia 26 Września. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie rekiamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Cypryana | Woz. cz. Kr.
Jutro: D. 18 po Świąt. | N. 18 po Sosz.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 5 m. 58 | Zachód „ „ 5 „ 43
Długość dnia g. 11 m. 45 | Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 złr 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny

Lwów 25 września.

Wśród istnej powodzi przeróżnych kongresów, odbytych już tego lata i jeszcze się odbywających, wyróżnia się zabarwieniem komicznem „międzynarodowy kongres kobiecy", otwarty w Berlinie zeszłej niedzieli, a kończący się jutro. Już on wyczerpał swój program, więc na pożegnanie można mu poświęcić uprzejme wspomnienie. Przedewszystkiem, choć liczny był, bo aż ośmset emancypantek brało w nim udział, nie był jednak naprawdę międzynarodowym: same niemal żydówki z wszystkich końców Europy zjechały się na ten sejm niewieści i wszystkie poruszone kwestye rozpatrywały ze stanowiska, które nie miało nic wspólnego z etyką chrześcijańską. Zresztą wszelki religijny punkt widzenia był z góry wykluczony, jako „nieuprawniony przez pozytywne umiejętności", jak oświadczyła w przemówieniu wstępnem prezydentka, pani Lina Morgensternowa, znana w Niemczech propagatorka emancypacyi. Tej dyrektywy trzymały się referentki: pani Goldschmidt mówiła o szkółkach froeblowskich, jako o zakładach najstosowniejszych do wpajania w dziatwę uczuć międzynarodowych i panteistycznych, bardzo zbawiennych, zdaniem tej pani, bo tylko patryotyzm, zwykle źle pojmowany, i tylko rozmaitość wyznań, przy istniejącem teraz blizkiem pożyciu narodów, ogromnie zaostrzają wszelkie polityczne zatargi i doprowadzają do wojen; pani Rabbinowicz z Rosyi, mówiąc o międzynarodowem znaczeniu studyów medycznych, zalecała uczynić je niejako obowiązkowemi dla każdej inteligentnej damy, albowiem nic tak nie obala zabobonów religijnych, jak anatomia; pani Malwina Pozener z Paryża w swym referacie o polskiej kobiecie i o jej wpływie na naszą sztukę, naukę i literaturę, gorzko ubolewała nad mistyczno-religijnem usposobieniem Polek, co właśnie jest przyczyną naszego zacofania; tę samą wadę upatrzyła w Ormiankach doktorka Beglarjanc z Tyflisu, w Hiszpankach i Portugalkach panna Ey-Oporto, a we Włoszkach doktorka Montessori z Rzymu. Wiedenka panna Schlessinger zapewniała, że zbawienie świata w socyalizmie, a zbawienie socyalizmu w kobiecie bez przesądów, taka zaś może powstać tylko z warstwy mieszczańskiej. Referentki panie Schoenfliess, Friedemann i Schwerin z Niemiec, Haighton z Holandyi, Park z Anglii i t. d. mówiły o balikach, ochronkach, robotnicach, wszystkie zaś dowodziły, że każdy mężczyzna jest samolubem najpodlejszego gatunku i że równouprawnienie kobiet z tymi samolubami powinno być najzupełniejsze i to zgoła we wszystkiem. Widać z tego, że samolubstwo jest przecie czem ponętnem dla emancypantek.

Wszystkie referentki nie umiały obliczyć się z czasem: mówiły tak długo, że zgromadzenie z początku wołało „dosyć! dosyć!" — a w końcu odbierało głos. Wówczas właśnie powstawała zabawna scena: referentka kłóciła się z prezydyum, prawiła niegrzeczności, wreszcie wybuchała płaczem, wtedy otaczały ją koleżanki — i zaczynało się całowanie, a najpodlejsze samoluby na galeryi wybuchały śmiechem. Kiedy weszła na trybunę bardzo podobno piękna panna Montessori, owi samolubi zrobili jej owacyę, za co, pomimo gorącego protestu tej panny, wyrzucono ich raz na zawsze z galeryi. Z tego powodu piękne emancypantki starły się bardzo ostro z innemi, lecz nie zwyciężyły, bo była ich znaczna mniejszość.

Nie dziwno, że wszystkie te panie Morgensternowe i Goldschmidtowe, Pezenerowe i Ey-Oportowe nazwały się damami międzynarodowemi i nie okazały zmysłu dla patryotyzmu, ani dla ideałów społecznych, pedagogicznych, religijnych, kwitnących na gruncie chrześcijańskim. Dziwne jeno to, że ów zabawny kongres rozreklamowano w dziennikach jako wypadek doniosły w dziejach cywilizacyi.

Od tygodnia odbywają się niemal codzień w Anglii zgromadzenia ludowe, na których zapadają uchwały, wyrażające oburzenie z powodu okrucieństw, popełnianych na chrześcijanach w Turcyi i wzywające rząd do energicznej akcyi wobec sułtana. Dwa największe tego rodzaju mityngi odbędą się tymi dniami: jeden w londyńskiej hali St. James, drugi w Liverpoolu. Na tym ostatnim przemawiać będzie Gladstone, który pomimo zgrzybiałego wieku, — ma bowiem już prawie dziewięćdziesiąt lat, bierze nader czynny udział w agitacyi przeciw Turcyi. Pod jego patronatem wyłonił się plan wręczenia carowi w Balmoralu memoryału o strasznem położeniu chrześcijan w Turcyi, wywołanem, wedle słów Gladstone'a, głównie nieszczęsną polityką zmarłego księcia Łobanowa. W ogóle pokładają w Anglii wielkie nadzieje w sukces kroków, które mają być przedsięwzięte wobec cara w czasie teraźniejszej bytności jego na dworze angielskim. Dziennik *Birmingham Post* donosi, że książę Walii będzie osobiście interweniował wobec cara na korzyść Ormian. Wedle tego dziennika, książę Walii wyrobił to, że car zgodził się na odbycie w Balmoralu specyalnej konferencyi z lordem Salisburym nad sprawami wschodniemi. Poprzednio jednak chciał się książę Walii upewnić, czy opozycya parlamentarna nie będzie przeszkadzała zamierzonej akcyi rządu. Udał się więc w tym celu do nominalnego przywódzcy tej opozycyi lorda Rosebery'ego i przez trzy dni był gościem u niego na zamku Dalmeny, skąd udał się wprost do Leith na powitanie cara. W Dalmeny uzyskał podobno zapewnienie Rosebery'ego, że opozycya nie będzie lordowi Salisbury'emu robiła najmniejszych trudności, w razie, gdy zechce z całą energią wystąpić wobec sułtana. A dalej rozumuje birminghamski dziennik, że ponieważ także królowa żywo się interesuje wypadkami na Wschodzie, przeto w Balmoralu dowie się car całej prawdy o Abdul Hamidzie i przekona się, że cała Brytania jak jeden mąż, od królowej aż do najniższego robotnika, występuje w roli oskarżyciela sułtana. Rozumowania swe kończy birminghamski dziennik w ten sposób: „Wobec tego, że car żywi wielką cześć dla królowej Wiktoryi i jest przyjacielem księcia Walii, dalej wobec tego, że członkowie carskiej rodziny wyrazili dworowi angielskiemu najwyższą wdzięczność za to, że władze angielskie z taką zręcznością stłumiły w zarodku anarchistyczny spisek uknuty na życie cara, a niezawodnie także sam car przejęty jest tem samem uczuciem wdzięczności, można żywić nadzieję, że odwiedziny carskie w Balmoralu będą miały tak doniosłe następstwa, o jakich tydzień temu jeszcze nikomu się nie śniło, że może nawet przyczynią się one do rozwikłania ponurego problemu wschodniego".

Znaną jest rzeczą w Europie, że wszystkie radykalne stronnictwa żywią wielką sympatyę dla Rosyi, ale nowem jest, iż te uczucia ożywiają także wszelkich radykalistów i tak zwanych postępowców azyatyckich. Oto w Japonii świeżo odbyła się zmiana gabinetu: konserwatywny hrabiego Ito ustąpił, wszedł radykalny hrabiego Matsukata, w którym tekę ministra spraw zagranicznych powierzono hrabiemu Okuma. Ma on obecnie lat 62 i był przed rokiem 1888 ministrem, wystąpił jednak z gabinetu, gdy koledzy jego nie chcieli zgodzić się na zaprowadzenie konstytucyjnych rządów w Japonii. W r. 1892 wykonano nań zamach, skutkiem którego utracił nogę. Podobno zamach ten wykonano dlatego, że chciał porobić w traktatach handlowych wielkie koncesye innym państwom, głównie Rosyi. Otóż teraz, jak donoszą dzienniki angielskie, zaledwie objął urząd, zawarł z Rosyą ugodę w sprawie Korei, w której podobno przyznał Rosyi decydujący wpływ na tym półwyspie. Nominalnie wprawdzie ma Rosya i Japonia wykonywać wspólny protektorat nad Koreą, atoli w rzeczywistości będzie tylko Rosya tam gospodynią. Hr. Okuma zobowiązał się bowiem wycofać wszystkie wojska japońskie z Korei, a Rosya ma zająć takie stanowisko, jakie przed wojną zajmowały Chiny, t. j. że bez jej woli król koreański nie będzie mógł zrobić nawet kroku.

Wybory sejmowe.

Piszą nam z Wiednia 24 września:

Wczorajsze wybory w miastach i izbach handlowych Styryi o tyle wypadły pomyślniej dla stronnictwa liberalnego niż przewidywano, iż w stolicy, w Hradcu styryjskim, utrzymali się trzej dawni posłowie liberalni, a stronnictwu niemiecko narodowemu nie udało się zdobyć tych trzech mandatów. W skutek tego niemiecko-narodowy poseł z Hradca do Rady państwa profesor Hoffmann złożył, czy zamyśla złożyć mandat poselski. W ogóle z 25 mandatów miast i izb handlowych, według obliczeń *N. Fr. Presse*, stronnictwo niemiecko-narodowe otrzymało 17, stronnictwo liberalne (w terminologii wymienionego dziennika niemiecko-postępowe) 7, a 1 poseł, znany komedyopisarz Morre, nie zalicza się do żadnego z tych stronnictw. Według obliczeń urzędowych, stronnictwu liberalnemu przypadło 9 mandatów. Różnica zasadza się na tem, że *N. Fr. Presse* wszystkich 3 posłów izby handlowej w Leoben zalicza do stronnictwa niemiecko-narodowego, gdy urzędowa depesza 2 z nich przypisuje stronnictwu niemiecko-narodowemu. Według pierwszej wersyi, z 48 mandatów gmin włościańskich, miast i izb handlowych, na stronnictwo niemiecko narodowe przypada 18, na liberalne 7, według drugiej na pierwsze 16, na drugie 9, a dalej już niewątpliwie 10 na konserwatystów, 8 na Słoweńców, 4 na niezawisłe stronnictwo ludowe, i 1 „dziki". Ponieważ kurya większych posiadłości wybierze, jak zawsze, 12 posłów liberalnych, przeto stronnictwo liberalne w sejmie liczyć będzie 21 (względnie 19) członków. Z grupy wirylistów do katolicko-konserwatywnego przybywają dwaj księża biskupi z Hradca i z Maryborza, do liberalnego rektor wszechnicy. W ogóle więc stosunek stronnictw w sejmie, liczącym 63 członków, nie uległ ważnej zmianie. Jak dotąd o większości rozstrzyga grupa posłów kuryi wielkiej posiadłości, którzy mogą zawsze przechylić szalę zwycięztwa to na stronę dwóch frakcyi niemiecko-„postępowych", liczących razem 25 posłów, to na stronę konserwatystów i Słoweńców, rozporządzających razem 20 głosami. Jak w sejmie szląskim, tak też w styryjskim wybory teraźniejsze nie sprowadziły więc zmiany ogólnego składu.

Nie nastąpi także zmiana większości (konserwatywnej) sejmów górno-austryackiego i salcburskiego i liberalnej większości morawskiego. Natomiast wynik wyborów w kuryi miejskiej może w miejsce dotychczasowej większości liberalnej sejmu Karyntyi sprowadzić większość niemiecko-narodową, a według wszelkiego prawdopodobieństwa w sejmie dolno-rakuskim powstanie większość antysemicka.

Dziś, albo najpóźniej jutro rano musi zapaść uchwała partyi liberalnej kuryi w. posiadłości Dolnej Austryi w sprawie kompromisu z konserwatystami, od czego zależy także kompromis w tejże kuryi górno-austryackiej. Wskutek uchwalonej niedawno zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu dolno-austryackiego, liczba posłów kuryi w. posiadłości, która dawniej wynosiła 15, powiększyła się o 1 mandat. Podobno partya liberalna zamyśla ten mandat oddać konserwatystom; oczywiście nie byłby to ów kompromis, od którego konserwatyści górno-austryaccy czynią zawisłym kompromis w swojej kuryi. Jeżeli w Górnej Austryi z 10 mandatów liberalni mają otrzymać dwa, to z 16-tu mandatów tutejszej kuryi w. posiadłości konserwatyści powinni otrzymać 3 do 4 mandaty.

Korespondencye.

Londyn 20 września.

(*T.*) Ruch anti-turecki doszedł już swego zenitu i teraz chyba zmniejszać się tylko musi. Nie będę powtarzał wszystkich wygłoszonych melodramatycznych wykrzyków i argumentów. Dopiero, gdy publiczność spostrzegła, że idzie prostą drogą do wojny, do której stanąć jej przyjdzie samej jednej przeciwko skojarzonej Europie, dopiero wtedy się ocknęła. Są już symptomaty większego chłodu i rozwagi. Meetingi się odbywają po całym kraju, ale czuć już w powietrzu, że huragan przechodzi. Dzisiejszy wiec w Hyde-parku nie wyróżniał się od wielu dawniejszych: liczba uczestników nie była tak wielka, jak się spodziewać było można. Odbędzie się jeszcze wielkie zebranie publiczne w Saint-James-Hall, ale prezydować na nim nie będzie ani książę Westminster, a tem mniej książę Walii, jak to niedorzeczne wieści rozgłaszały, ale tylko biskup Rochesterski. Na meetingu w Liverpoolu p. Gladstone głosu nie zabierze podług najnowszych wiadomości: oparli się temu miejscowi torysi.

W każdym razie kraj już zrobił wszystko co było w jego siłach, aby udowodnić swą sympatyę dla Ormian i swe oburzenie na Turcyę. Byłoby nieprzyzwoitością prowadzić dalej te manifestacye w chwili, gdy Mikołaj II wstąpił na angielską ziemię. Już dosyć posiada lord Salisbury dowodów opinii swego narodu, aby się nią zasłonić w negocyacyach z monarchą rosyjskim, jeżeli do nich przyjdzie w Balmoralu.

Nie można wątpić, że stanowcza opozycya, jaką społeczeństwo angielskie spotkało w całej prasie stałego lądu, dotknęła je nieprzyjemnie. Anglicy domyślali się, że są niepopularni, ale nie zdawali sobie sprawy z rozmiarów tej niepopularności. Chełpią się jeszcze ze swego odosobnienia, ale już spostrzegają, że dzięki temu właśnie odosobnieniu nie są w stanie swych interesów i widoków przeprowadzić, więc namacalnych niedostatków tego systemu nie ukrywają przed sobą. Nauka ta prawdopodobnie w las nie pójdzie, lecz dużo czasu upłynie, zanim w bezinteresowność Anglii świat uwierzy.

Podejrzenia, że Anglii nie idzie tyle o ocalenie chrześcijan pod rządem tureckim, ile o zagrabienie jak największych zdobyczy na Wschodzie, paraliżowało bez ustanku ruchy Anglii. A gdy się uwzględni stanowisko, zajęte przez nią na kongresie berlińskim, zagarnięcie Cypru, usadowienie się w Egipcie ze złamaniem najsolenniejszych, międzynarodowych zobowiązań, to trzeba przyznać, że te podejrzenia są usprawiedliwione.

A w danej chwili jest jeszcze jeden do nich powód. Angielska wyprawa do Sudanu, o celach tajemniczych, podjęta bez upoważnienia parlamentu, daje do myślenia, że zamiarem rządu jest zająć tak silne stanowisko w egipskim *Hinterlandzie*, żeby już nikt się nie poważył z doliny Nilu ich wycisnąć. Dotąd idzie wszystko tam Anglikom po myśli: bez żadnych walnych bitew zajęli nie tylko Hafir, ale nawet Dongolę. Widocznie nie zatrzymają się tam, lecz zwrócą swe operacye ku Chartumowi. Armia Derwiszów ma być zdezorganizowana i straciła wiarę w swą gwiazdę. Jest więc prawdopodobnem, że prędzej, niż można było przypuszczać, Anglicy zdobędą Chartum i pomszczą śmierć tragiczną Gordona. Ale co dalej? oto pytanie, które sobie świat stawia z coraz większą ciekawością. Osobistość, zajmująca wybitne stanowisko w dyplomatycznym świecie, zapewniła mnie wczoraj, że rząd angielski odwzajemni się Europie za nieprzyjacielskie uczucia, jakie jej okazała i że po zatknięciu angielskiego sztandaru w Chartumie, oznajmi urzędowo, że z Egiptu się nie wycofa i że bierze go pod swój protektorat. Byłby to krok śmiały, awanturniczy, trochę zanadto awanturniczy, ażeby w możliwość jego wierzyć się miało całkowicie, ale, że takie są widoki i aspiracye i rządu, i narodu angielskiego, nikt wątpić nie może. Gdy się tej okoliczności nie zapomina, to się rozumie tę wrzawę anti-turecką, jaką Anglia wywołała w ostatnich czasach.

Coraz mniej słyszymy szczegółów o wielkim spisku anarchiczno-nihilistycznym, a ja winszuję sobie, że w pierwszych informacyach, które wam o nim przysłałem, okazałem się sceptycznym. Nie ulega wątpliwości, że policya tajna angielska umyślnie nadała temu odkryciu przesadzone rozmiary, ażeby udowodnić czujności z jaką strzeże ruchów podejrzanych osobistości, któreby mogły na życie cara godzić. Jeżeli intencye były chwalebne, to nic dotąd nie udowodniło, że angielska policya starła łeb hydrze. Żaden nihilista rosyjski nie jest zamieszany do spisku. Nie ma najmniejszych dowodów, ażeby osobistości schwytane w Rotterdamie, Glasgowie i Boulogne zamierzały robić zamach albo na cara, albo na członków rodziny królewskiej angielskiej. Znaleziono w Antwerpii fabrykę bomb, a więc odkrycie to pożądane i lekceważyć go nie można, nie ma jednak dotąd nic więcej pewnego. Wiadomem jest zaś z drugiej strony, że Bell, schwytany w Glasgowie, jest podrzędną figurą, pijakiem nałogowym i że żadnego zamachu nikt mu powierzać nie mógł. Gorzej jeszcze rzeczy stoją z owymi fabrykantami bomb w Antwerpii. Wallan i Flainer, dwaj Irlandczycy, oskarżeni o przygotowanie piekielnych machin, żyli od lat kilku w Stanach Ziednoczonych i wszyscy, w ruchy skrajnego irlandzkiego wychodźtwa wtajemniczeni, uważali ich za agentów, zostających na angielskim żołdzie. Jak się stało, że ci ludzie naraz przybyli do Europy i dali się schwytać po dopełnieniu mnóstwa niedorzecznych kroków, wyjaśni się prawdopodobnie niebawem, ale trzeba przyznać, że jest to sprawa dość zagadkowa.

Dopełnia jednak miary schwytanie Tynana. Jest on niezaprzeczenie Fenianem, wrogiem Anglii i niebezpieczną osobistością. Czy istotnie brał udział w ohydnem morderstwie w Phoenix Parku, nie zostało mu nigdy jasno i przekonywająco udowodnionem. Rząd angielski zażądał od francuskiego extradycyi Tynana jedynie na podstawie podejrzenia, że brał udział w owej przed czternastu laty popełnionej zbrodni, ale nie oskarża go bynajmniej o udział w fabrykacyi bomb znalezionych w Antwerpii.

---

16)

PASIERBY

Powieść na tle współczesnem

przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Gdy wreszcie wszystko było gotowe, a zdala stłumiony rozległ się turkot, pani sprobowała obudzić śpiącego.

— Julku — zawołała — Juluchnu! zdaje się, że jadą.

Otworzył oczy.

— To ty Leoniu? — i z wdzięcznem uczuciem rękę żony do ust podniósł.

W tejże jednak chwili cofnął się, usiadł, a prostując żylaste swe członki, ofuknął:

— Dla czego nie obudziliście mnie prędzej? Tyle razy mówiłem.

— Bo teraz dopiero słychać od wsi turkot.

— A, od wsi dopiero, przepraszam.

Porywczość, połączona z wrodzoną dobrocią i przywiązaniem do żony, musiały w człowieku tym ciągle walczyć o lepsze. Podniósł się i obejrzawszy najpierw jednym rzutem oka zastawę, stanął przy słupach werandy, nadsłuchując bacznie.

— Prawda, jadą! — zawołał rozpromieniony, — Pójdę na ich spotkanie.

— Daj pokój, zmęczysz się, Juluchnu, zresztą ja od stołu odejść nie mogę, więc czekajmy już razem tutaj.

I stali zasłuchani, zapatrzeni, jak gdyby od gościa, który miał przybyć, pół życia ich zależało. Dwór jednak tak się wśród zieleni ukrywał, że drogi od wsi wiodącej wcale stąd widać nie było. Usta pani Leonii poruszyły się, z oczu dwie łzy wybiegły.

— Wstydź się jejmość! — burknął Sławiński i otarłszy własne oczy kułakiem, ujął głowę żony w wielkie swe ręce; obróciwszy ją zaś ku sobie, pocałował serdecznie.

W tej chwili turkot był już tak blisko, iż konie ukazały się nagle na skręcie i mijając bramę, wjechały w obręb zajazdu.

Małżonkowie, odskoczywszy od siebie, stanęli jak wryci. Przed stopnie werandy zataczał się węgierski wózek starego Dowburta.

— Czołem pani dobrodziejce! — zawołał przybyły.

Ale pani Leonii już na ganku nie było; ruchem bowiem tak żywym, że na ucieczkę zakrawał, cofnęła się w głąb mieszkania. „Juluchna" tylko, zapanowawszy nad wyrazem zdumienia i zawodu, rozłożył szerokie ramiona, z wylaniem witając przybyłych.

— Co? — wołał. — Pułkownik Dowburt?... Własnym oczom nie dowierzam! Cóż za rzadki zaszczyt! Tożem kolegi kochanego w progach tych z dziesięć lat nie oglądał!

— Na usprawiedliwienie moje to tylko powiem, że gdy mi przyszło zerwać z przyzwyczajeniami odludka, w progi te najpierw podążam.

— Dziękuję! — mówił gospodarz, wstrząsając prawicą starca.

— Pomny więc dawnej z młodzieńczych lat życzliwości, przywożę dziś i przedstawiam ci, panie Julianie, synowca mego, Zygmunta Dowburt-Konieckiego, z prośbą, byś część przyjaźni, jaką niegdyś darzyłeś starego borsuka, raczył teraz na następcę jego przelać.

— Przyjaźń tę z góry ma już zapewnioną — odrzekła pani Leonia, która wróciwszy przed chwilą, wysłuchała przemowy i rękę z kolei ku gościom wyciągała.

W chwili, gdy Zygmunt witał panią domu, Sławiński zwrócił się do pułkownika:

— Synowiec twój, kolego, wraca według tradycyi do podwójnego nazwiska Dowburt-Konieckich.

— Tak, bo mam nadzieję, że i do praw ich powróci.

I jakby nie chcąc przedmiotu tego poruszać, pułkownik wskazał oczyma na stół nakryty.

— Państwo oczekują gości? — zapytał.

Lica pani Leonii rozpromieniły się niewymowną błogością.

— Tak, czekamy naszych dzieci.

— A, mój Boże, więc przyjazd nasz był dla państwa zawodem... przepraszamy — mówił Zygmunt Koniecki, schylając głowę przed panią domu.

Ona uśmiechnęła się ze słodyczą, a patrząc na dorodną postać młodziana, odparła:

— Wszak ich to i tak nie wstrzyma, a miło mi, że w drogiej dla nas uroczystości i panowie wezmą udział.

Gdy wszyscy zajęli miejsca w czyściutkim ale bardzo skromnym saloniku, którego jedyną ozdobą był stary fortepian Pleyela, Dowburt zwrócił się ze zwykłą szczerością do pana domu:

— Kochany panie Julianie. Daruj, ale tak się zadomowiłem i zapracowałem, że mi dawne stosunki wyszły trochę z pamięci. Widzę, że z pewnem wzruszeniem oczekujecie dzieci; tymczasem śliczna panna Jadwiga, którą znałem, dawno przecież wyszła za mąż.

— I od lat paru owdowiała — dokończył ojciec smutno.

— A więc?

— Ale mam dwie młodsze od niej córki, których pułkownik nie pamięta, bo przed dziesięciu laty były małemi dziećmi. Otóż jedna z nich wraca dziś z Saksonii, druga ze szkoły handlowej w Berlinie.

— Coo?

— Ze szkoły handlowej w Berlinie — powtórzył Sławiński, podgarniając siwą swą, mocną jeszcze czuprynę i bawiąc się widocznie zdumieniem gościa.

— Nie rozumiem, panie Julianie.

— Ano, tak. Ania, dla której przeznaczam Annopol, przeszła kurs jedwabnictwa, a teraz studyowała w Czechach i Saksonii chmielarstwo, jako gałęź produkcyi gospodarczej bardzo ważną, ale u nas zaniedbaną. Mila, młodsza, ukończyła właśnie szkołę handlową Lettevereinu w Berlinie i obie wracają do stałej pracy w domu.

— W takim razie ja miałem zaszczyt spotkać pannę Annę Sławińską w Saksonii — wtrącił Zygmunt. — Nie wiedziałem tylko, że ona jest pańską córką.

— A co, dzielna główka, nieprawdaż? — pytał, prostując się z dumą pan domu.

I jakby sam fakt znania Ani dawał Zygmuntowi prawo do zdwojonej uprzejmości, powstał i podał mu papierosy.

Dowburt patrzył na dawnego towarzysza ławy szkolnej z nieukrywanem w siwych oczach zdumieniem.

— Kochany panie Julianie — wyrzekł wreszcie — rozstrzygnij mi tę zagadkę. Zkąd tobie przyszło, z pod skromnej a uczciwej strzechy szlacheckiej wysyłać córki na specyalne studya za granicę?

— Zkąd? Zkąd? — żylasty kolos opuścił się z siłą na fotel. — Ze smutnego doświadczenia, pułkowniku. Widzisz, bogatym nie jestem: ożeniłem się późno, starość tedy zagląda w oczy i grób przypomina, a że dzieci kocham nad życie, chciałbym je przeto zabezpieczone widzieć. Annopol jest nieduży; znajdzie się trochę ciężarów, więc czy ten kilkunastotysięczny, zwykły, szlachecki posag, jaki każda mieć może, zdoła im przyszłość zapewnić? Wszak nie?

— Ależ p. Jadwigę wydałeś zaraz za mąż?

Sławiński westchnął głęboko.

— Tak, wydałem i to jedyny wyrzut mego życia. Czy pamiętasz, Andrusiu — mówił, wracając do imienia, używanego w latach młodzieńczych — czy pamiętasz nasze sny złote, pełne ognia i zapału, nasze projekty zreformowania społeczeństwa i podnoszenia zawsze sztandaru myśli, zdrowej a uczciwej? Pamiętasz, żeśmy sobie przysięgli nie zasklepiać się, jak ślimaki, we własnej skorupie, lecz iść zawsze naprzód z prądem chwili i duchem czasu?

Dowburtowi z pod brwi siwych oczy młodzieńczym błysnęły ogniem.

— Okoliczności skrępowały mi ręce — wyszeptał — a jednak, Bóg świadkiem, iż robiłem w tym kierunku, co mogłem.

Zygmunt wzruszony rękę starca pochwycił i do ust podniósł.

— Żyłeś dla mnie, stryju. Teraz więc zadania twego ja powinienem dokonać.

— Raz tylko sprzeniewierzyłem się własnym przekonaniom — ciągnął Sławiński tymczasem, raz, wydając córkę moją za mąż. Cóż chcesz, Andrusiu, zamknąłem się w ciasnem kole jeszcze ciaśniejszych, parafiańskich pojęć, sfilistrzałem... Dziewczyna była śliczna, podobała się ogólnie; pochlebiało mi to. Zjawił się Borzysławski, koligacye piękne, partya dobra, więc nuż namawiać Inię. Zgodziła się, lecz coś mi bardzo posmutniała. Pytam jej przed ślubem, czy zadowolona, a jej łzy gradem z oczu się potoczyły... „Gdybym miała lat 18, prosiłabym cię, ojcze, abyś mi pozwolił odrzucić tę „dobrą partyę", ale mam 22 i jest nas trzy w domu. Cóż będziemy robić? Trzeba młodszym miejsca ustąpić". I patrz, Andrusiu, sprzeniewierzyłem się własnym zasadom, stchórzyłem. Zamiast powiedzieć dziewczynie, że nie powinna dla tak błahych przyczyn iść za mąż, myślałem, że to panieński sentymentalizm. Wykaprysi się, przywiąże do męża i będzie szczęśliwą! A dziś, dziś widzisz: posiadł i jego domniemany majątek i jej skromny posażek, Borzysławski nie żyje, Inia zaś mając lat 28 jest wdową, kobietą złamaną, z czworgiem dzieci, bez środków do egzystencyi, co gorsza zaś, bez przygotowania do walki o nią...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Są to więc dwie sprawy nie stojące bynajmniej w żadnym bezpośrednim związku. Jeżeli Tynan jest istotnie obywatelem Stanów Zjednoczonych, jak sam utrzymuje, to Francya odmówi jego extradycyi. W każdym razie sprawa ta nie ma innego znaczenia, jak zwykłe kryminalne. Nie może być mowy o spisku anarchistów, o piekielnym związku zbrodniarzy sprzysiężonych na bezpieczeństwo kilku monarchów. Policya angielska zanadto głośnem chełpiła się zwycięztwem, więc nie dziw, że gdy się bliżej rozejrzano w tem, czego dokonała, podniosły się zewsząd wątpliwości i podejrzenia. Na szczęście z wielkiej chmury mały spadł deszcz.

Odwiedziny carskie mają zachować od początku do końca charakter czysto rodzinnego, prywatnego zjazdu. Dwa bataliony pułku Szkotów, którego Mikołaj II jest honorowym pułkownikiem, udały się do Balmoralu. Nie potrzeba dodawać, że policyi będzie moc i że wszelkie usiłowania będą zrobione, ażeby monarcha rosyjski nie był na żadne niebezpieczeństwo narażony. Do programu pobytu wchodzą polowania na jelenie, głuszce, łowienie łososiów, pikniki, wycieczki w malownicze okolice zamku, ale żadnych balów, koncertów i recepcyi, żadnych także rewii wojskowych. Carska para musi odetchnąć w spokojnej ustroni, aby nabrać sił do zniesienia wybuchów paryskiego entuzyazmu.

Po Wielkopolsce.

(*d. k.*). Brak powodzenia w walce, którą rząd pruski prowadzi z nami, zmusza tutejszych kulturträgerów do szukania przyczyn niepożądanego dla nich obrotu rzeczy, to też coraz to nowsze wynajdują powody szerzenia się „propagandy polskiej“ i na coraz to nowsze wpadają pomysły tępienia naszego żywiołu. Mimo, że Polacy tutejsi unikają publicznego chwalenia się każdym dorobkiem narodowym, każdym objawem dodatnim i nie wyzyskują go do podniesienia ducha, niemniej jednak nic nie uchodzi uwagi Niemców i wiedzą oni częstokroć lepiej, aniżeli my, o wszystkiem, co się na korzyść naszą dzieje. Wobec rozbudzonego w szerokich warstwach ludowych poczucia obowiązku narodowego i wobec tego, że tak wyrobnik polski pod panem niemieckim, jak każdy wykształcony człowiek czuje się Polakiem, jest u nas agitacya narodowa zupełnie zbyteczna. Więc też agitatorów we właściwem znaczeniu tego słowa nie ma wcale; agitatorem jest bowiem każdy — dla siebie samego. Jednakowoż Niemcy tutejsi wietrzą ich wszędzie; pojęcia: „agitatorzy“ i „agitacya“ są dla nich niezbędne. Okłamując rząd, że mają do walczenia tylko z jednostkami, nie z ogółem ludności, wiedzą, iż rząd ich będzie popierał, bo zwycięstwo nad jednostką jest zawsze możliwe. Ale, wychodząc z tego fałszywego założenia, że sprawa nasza polega na agitujących jednostkach, cała taktyka germanizatorów jest fałszywa. Wyczerpawszy się na razie w pomysłach i projektach ustawodawczych, przekonawszy się, że ustawy antypolskie nie wystarczają, że rząd sam do stłumienia ruchu polskiego jest za słaby, chwycili się Niemcy nowego środka: mobilizują przeciw nam tutejszą ludność niemiecką. Równocześnie organizują po całej prowincyi formalne biura, których zadaniem jest wyszukiwać agitatorów polskich. W każdym powiecie, w każdem miasteczku i we wsi każdej tropią Niemcy owych agitatorów, mianują nimi tych i owych — i gnębią; potem mianują znów innych i znów gnębią. Tak zniszczywszy jednostki, chcą zniszczyć polskość.

Agitacyi hakatystowskiej nie można żadną miarą nazwać bezskuteczną, ani też jej lekceważyć. Robi ona swoje, przenosząc agitacyę na pole prywatnych stosunków, niesie zarzewie walki narodowościowej w zakątki najodleglejsze, a ponieważ ze szczególną predylekcyą wybiera te punkta, w których polskość najbardziej jest zagrożona, gdzie ruch polski i opór przeciw germanizacyi jest jeszcze słaby, przeto przyczynia się do reakcyi tych naszych rodaków, którzy dotychczas zachowywali się najbardziej biernie.

Hakatyści w mniejszych rozmiarach oddają naszej narodowości te usługi, jakie nam dał rok 1848, odkąd to datuje się zupełny rozdział w życiu towarzyskiem pomiędzy Niemcami a Polakami. Hakatyści, mobilizując masy Niemców, mobilizują tem samem masy polskie; pogłębiając między jednemi a drugiemi przepaść, przeszkadzają asymilacyi. Wielkopolanie doświadczyli na sobie tej prawdy, że spokój i łagodzenie przeciwieństw narodowych prowadzą do zobojętnienia, natomiast prześladowanie budzi poczucie narodowe i zwiększa odporną energię.

W ostatnim czasie uderzają Niemcy gwałtownie na nasze związki i towarzystwa, dopatrując się w nich również „agitacyi“ polskiej. Na nieszczęście hakatystów, nie posiadamy w całym zaborze pruskim ani jednego stowarzyszenia politycznego. Mogłoby to się wydawać dziwnem dla nieznających naszych stosunków, ale stowarzyszenia polityczne, które n. p. Niemcy katolicy, walczący przeciw protestantyzmowi, posiadają, są dla nas zbyteczne, bo związki polityczne istnieją głównie dla agitacyi, a ta — jak rzekłem — nam niepotrzebna. Lecz i ten fakt nie przekonywa naszych najserdeczniejszych: pisma hakatystyczne ustawicznie wskazują na Kółka rolnicze i inne towarzystwa zawodowe, jako na gniazda agitacyi „wielkopolskiej“. Na razie nie domagają się zamknięcia tych towarzystw, lecz żądają dozorowania zebrań przez policyę. Byłoby to jednak wbrew ustawom obowiązującym, według których policyi nie wolno bywać na takich zebraniach. Zresztą hakatyści zapominają o tem, że przed laty 25 stały nawet nasze Kółka rolnicze pod ścisłą kontrolą policyjną. Wysyłano wówczas na zebrania komisarzy i żandarmów, którzy uważnie przysłuchiwali się kilkagodzinnym dysputom na temat n. p. nawozów etc. Wynudziwszy się na tych zebraniach spostrzegli w końcu, że się w najwyższym stopniu wobec chłopów ośmieszają, bo czyż nie zabawnym jest widok komisarza w uniformie i żandarmów uzbrojonych od stóp do głowy, śledzących za agitacyą polityczną w wykładzie o nawozach, siewnikach itd.! Przekonawszy się naocznie, że w Kółkach nic politycznego się nie dzieje, zrezygnowały nasze władze ze sposobności wzbogacenia swej wiedzy w dziedzinie rolnictwa i od dawna już na zebraniach się nie pokazują. Tak samo było z naszemi towarzystwami przemysłowemi. Dziś hakatyści, pragnący zasłużyć się niemieckości, domagają się znowu dozoru policyjnego nad naszemi towarzystwami, podając to jako nowy i nader skuteczny środek zwalczania polonizmu.

Obecnie posiadamy w ziemiach polskich pod berłem pruskiem znaczną ilość towarzystw polskich. Kółka rolnicze istnieją wszędzie z wyjątkiem jedynie Szląska, gdzie one znajdują się pod zarządem niemieckiego związku stowarzyszeń rolniczych we Wrocławiu. Kółka rolnicze oddały naszym włościanom niepospolite zasługi, ale okres ich najświetniejszego rozwoju już minął. Dziś włościanie nasi, mają tuż pod bokiem racyonalnie prowadzone gospodarstwa większych właścicieli, uczą się od nich wszystkich nowych sposobów ulepszenia gruntów, wydajności roli i jej uprawy. Że nasi włościanie dobrze gospodarują, tego dowodem fakt, który niedawno podniosły dzienniki niemieckie. Oto w pewnej wiosce pod Koźminem było przed 50 laty 62 kolonistów — Niemców, obecnie jest ich tylko 3, wszystkich innych wykupili chłopi polscy. Budowa kolei, zarobek na obczyźnie, jak w Saksonii lub Westfalii, chociaż ma on i swe złe strony, gdyż robotnik u nas podrożał, przyczyniają się do zamożności włościanina polskiego. Większą część rozparcelowanych przez nasze banki gruntów szlacheckich nabyli włościanie, którzy dorobili się majątku w Niemczech. Ciekawym jest też fakt, że włościanin polski przewyższa swą zapobiegliwością i oszczędnością chłopa niemieckiego. W tych okolicach, gdzie jest ludność rolnicza pod względem narodowościowym mięszana, wsie i zagrody polskie przedstawiają się lepiej aniżeli niemieckie jak n. p. w powiecie leszczyńskim. Niemniej ciekawym jest także fakt, że uprawę roli do najwyższego doprowadzili stopnia, (w czem żadne inne nie dorównują okolice niemieckie), polscy chłopi szląscy około Raciborza. Przynosi tam bowiem mórg gruntu (pół morga austryackiego) 300—400 marek rocznie dochodu.

Obok kółek rolniczych posiadamy po miastach i miasteczkach t. zw. towarzystwa przemysłowców. Jak celem Kółek rolniczych jest nauka w dziedzinie rolnictwa, tak w naszych towarzystwach przemysłowych pielęgnuje się wszystko, co jakikolwiek z przemysłem ma związek. Atoli zakres ich działalności jest szerszy, aniżeli Kółek rolniczych. Towarzystwa przemysłowców urządzają odczyty popularne z różnych gałęzi wiedzy, interesują się ustawodawstwem przemysłowem i ruchem socyalnym, ale socyalistów lub indywidua o przekonania socyalistyczne podejrzane stanowczo z grona swego wykluczają. Ten fakt świadczy o tem, że je ożywia duch nawskróś patryotyczny, zresztą zaś unikają one z natury rzeczy wszelkich demonstracyi patryotycznych. Towarzystwa przemysłowe rozwijają się i dziś znakomicie, mają też piękną przyszłość przed sobą. Obok pracy zawodowej i nauki wzajemnej są one inicyatorami różnych zabaw publicznych i teatrów amatorskich. Te ostatnie są dla naszych Niemców solą w oku.

W równym stopniu popularną instytucyę, rozwijającą się dopiero od niedawna są kółka śpiewackie i nasze towarzystwa gimnastyczne „Sokół“. Oprócz nich posiadamy jeszcze na Szląsku, w Westfalii i w Saksonii „towarzystwa polskie“, do których należą robotnicy, kupcy i przemysłowcy. I z tych towarzystw jest polityka wykluczona.

Największe znaczenie posiadają atoli powstające w najnowszym czasie polskie instytucye finansowe, których rozwój nader jest pożądany. Instytucye te są przeważnie oparte na systemie Reifeisenowskim, cieszą się wielkiem zaufaniem ludności polskiej i powstają z inicyatywy włościan lub mieszczan. Nie ulega wątpliwości, że działalność ich może się stać dla nas nader zbawienną i podnieść znacznie handel i przemysł polski, znajdujący w nich najrzetelniejszą podstawę. Te spółki finansowe, które już własny organ w wydawanym przez ks. Wawrzyniaka miesięczniku posiadają, zyskały przed kilku laty na znaczeniu wskutek wypracowania i przyjęcia przez sejm pruski ustaw, dotyczących dozoru spółek przez rządową władzę. Działalność ich ograniczona jest tylko do pewnej okolicy. Posiadamy spółki z ograniczoną i nieograniczoną poręką. Ponieważ działalność ich ogranicza się tylko do pewnej okolicy i ponieważ spółką zarządzają ludzie ze stosunkami okolicy obeznani, przeto i kredyt osobisty jest łatwiejszy, łatwo więc wziąć z kasy rolnikowi pożyczkę na narzędzia rolnicze, kupcowi lub rzemieślnikowi na towar, a że spółki te tworzą Polacy, przeto popieranie handlu, przemysłu i rolnictwa polskiego znajduje się oczywiście na pierwszym planie. Obecnie posiadamy już dużo tych ze wszech miar pożytecznych instytucyj. Należy się w bliskiej przyszłości spodziewać, że one przyprowadzą do skutku organizacyę sił finansowych i ekonomicznych naszych warstw średnich i upewnią egzystencyę naszego kupiectwa i drobnego przemysłu, odgrywającego w Wielkopolsce pod względem narodowym tak ważną rolę.

Żelazna brama.

Przepłynąwszy niezmierzone równiny Węgier, wpada spokojny i gładki jak lustro Dunaj w dolnym swym biegu tuż przy wyspie Mołdowie na cały system kataraktów, wirów, ław, skał podziemnych i cieśnin. Poważne jego nurty rzucają się nagle z hukiem i wściekłością na sterczące im w drodze zapory. Szum fal rozbijających się o skaliste grzebienie wyrastające z dna rzeki słychać długo zanim się jeszcze okiem jest w stanie źródło jego oglądać. Dopiero minąwszy wyspę Mołdowę, spostrzega się nagle w samym środku rzeki ogromną 20 m. wysoką skałę Babakai, która w kształcie rogu nosorożca wynurza się z wody. Jakby nie dość było tej twardej zapory, zbliżają się do siebie brzegi rzeki, zwężają do połowy prawie koryto, jeżą się po obu stronach skalistemi wzgórzami. Z prawej strony ze szczytu jednego z wzgórz patrzą ruiny starożytnego zamku Laszlawor, w dół, gdzie Dunaj w twarde chwycony objęcia pieni się i huczy.

Odtąd już ciągną się katarakty na przestrzeni $16\frac{1}{2}$ mili. Spienione fale rzeki rzucają się z przeszkody na przeszkodę, mijając kataraktę Ltenki, potem Sirinii. Na przeciwko serbskiej osady Barwiczy, wpada woda na grupę skał bawolemi zwanych, gdyż wyglądają jak wynurzające się z wody głowy płynących bawołów. Za Drenkową mija Dunaj skały podwodne, potem katarakty Izlas i Tachtalia, utworzone przez 1800 m. długą ławę skalistą. To „małe wrota żelazne“. Tuż za nimi od prawej strony wkracza aż w sam środek koryta potężna skała Greben, podczas gdy z lewej strony wznosi się prostopadła skalista ściana przy samej rzece. Dunaj zwęża się do 200 stóp i przebywa cieśninę w szalonym pędzie, rozszerzając się poza nią na 1000 metrów w t. zw. milanowackiem jeziorze.

Ale nie długo mu tej swobody. Za Tysowicą rozpoczyna się tak zwany wąwóz Kazana. Tu Dunaj w najwęższem (165 m. szerokiem, a 60 m. głębokiem) korycie płynie między skałami, tworzącemi po obu brzegach prostopadłe ściany. Po przebyciu i tej przeszkody rozszerzają się brzegi rzeki i Dunaj płynie swobodniej aż do Starej Orsowy.

Za Starą Orsową na wyspie Adakaleh na środku Dunaju widać szczątki warowni, wystawionej za panowania cesarza Leopolda, później odebranej przez Turków, a w roku 1878 odstąpionej ostatecznie Austro-Węgrom. Na lewym brzegu Dunaju naprzeciwko Adakaleh wznosi się góra Alliow, u której podnóża Kossuth — opuszczając Węgry po katastrofie pod Villagos — zakopał skrzynię z koroną św. Szczepana i insygniami koronnemi, odnalezioną tam w pięć lat potem. Na miejscu odkrycia korony stoi dziś zgrabna kapliczka „koronna“. Minąwszy Alliow, słyszymy potężny zdala huk katarakty. Krajobraz staje się ponurym. Z obudwu stron ciemne skały zbliżają się do rzeki i pod powierzchnią wody podają sobie kończyste ramiona. Grzmot rozhukanych fal staje się tak gwałtownym, iż majtkowie — nie rozumiejąc już słów — porozumiewają się na migi. Ze wszystkich stron spiczaste skały sterczą z wody, pieniącej się w szalonym wirze i jakby wciąganej do otchłani. Przy niskim stanie wody skały te tworzą niemal most od jednego brzegu do drugiego; to też według starego podania, pewien hajduk, uciekając przed Turkami, skakał z jednej skały na drugą i tak przeprawił się na drugi brzeg Dunaju.

Wspaniałą jest cała ta droga. Wspaniałe oba brzegi rzeki i rzeka sama, ale nie samem pięknem człowiek żyje. Ze względów praktycznych zapory te były czemś arcyniewygodnem, uniemożliwiając żeglugę na dolnym biegu Dunaju. Zaraz za wyspą Mołdową podróżni wielkich parowców, które utrzymują komunikacyę z Budapesztu, musieli się przesiadać na czółna, które majtkowie miejscowi, najdokładniej obeznani z korytem rzeki, prowadzą aż do Kładowy. Ale działo się to jeżeli stan wody był wysokim, bo przy normalnym stanie trzeba było zupełnie porzucać drogę wodną i piąć się pieszo drużyną Szecheny'ego, wykutą w skałach nadbrzeżnych. Podobnie działo się i z towarami. Wyładowane zbożem szkuty musiały, aby módz przebyć „żelazną bramę“, zmniejszać swój ciężar, następnie przeciągał je holownik po jednym przez przesmyk, co wymagało niesłychanie wiele czasu i opóźniało transporta. Opóźnienia te trwały, gdy stan wody był niski a posuchy nie ustawały, nieraz i po kilka tygodni. Wyładowane zbożem łodzie i tratwy czekały bowiem przed żelaznymi wrotami na wezbranie wody. Rzecz jasna, że w takich warunkach regularny ruch handlowy na środkowym i dolnym Dunaju był niemożliwym.

Wobec tego nic dziwnego, że już od bardzo dawna przemyśliwano nad usunięciem tych przeszkód. Podejmowano też prace, aby usunąć wszystkie te bariery, utrudniające żeglugę na Dunaju. Na prawym brzegu, w pobliżu serbskiej wioski Szyp, przechowały się jeszcze szczątki kanału, wymurowanego przez Rzymian. W r. 1834 kilka najniebezpieczniejszych skał w korycie rzeki wysadzono w powietrze. Około roku 1850 rozpoczęto podobne prace. Dopiero jednak teraz regulacya Dunaju na wielką skalę przyszła do skutku.

Kongres berliński artykułem 57 znanego traktatu poruczył Austro-Węgrom regulacyę Dunaju w tych stronach z upoważnieniem pobierania cła od statków na opłacanie kosztów tego dzieła. Na podstawie traktatu berlińskiego rząd węgierski z wiedeńskim porozumiał się w tym kierunku, że pierwszy podejmuje się regulacyi Dunaju, a w zamian cła z żeglugi wpływać będą do kas węgierskich. Wykonanie prac na dolnym Dunaju opóźniło się nieco, ponieważ przedewszystkiem rząd węgierski zabrał się do regulacyi Dunaju pomiędzy Preszburgiem a Gonyoe, gdzie wskutek rozdrobnienia się rzeki na kilka ramion, żegluga napotykała na różne trudności. Kto przed 20 i 15 laty odbywał podróż na Dunaju z Wiednia do Pesztu, przypomni sobie, że niemal zawsze za Preszburgiem parowiec ugrzązł na mieliznie i dopiero po godzinie lub 2 godzinach pracy za pomocą holownika bywał wydobytym. — Następnie przygotowanie planów technicznych wymagało dłuższego czasu.

Dopiero więc w maju 1888 r. rząd węgierski wniósł odnośny projekt, uchwalony przez Sejm węgierski w lipcu tegoż roku. Minister Baross z niepospolitą energią zajął się sprawą i przeprowadzenie robót pod kontrolą rządu powierzył spółce niemieckiej. Na całej, opisanej wyżej przestrzeni pomiędzy Mołdawą a „żelaznemi wrotami“, usunięto najpoważniejsze przeszkody żeglugi. Skały rozsadzono dynamitem lub roztrzaskano ogromnymi młotami Kruppa, ważącemi 20 000 kilogramów. Wąwóz Kazanu w głównej rzeczy pozostał w dawnym stanie, bo chociaż tam Dunaj staje się bardzo wąskim, to jednak żegludze nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Przy „wrotach żelaznych“, tuż nad prawym (serbskim) brzegiem wydrążono kanał, z obu stron należycie obwarowany murem ze skał, wydobytych z koryta. Szerokość kanału wynosi 80 metr., głębokość 2 do 3 metr., a długość 2.200 metrów.

W ten sposób zostało już prawie dokonanem dzieło tylu lat i pokoleń, dzieło, które pochłonęło cały ogrom pracy ludzkiej. Ale też dumną może być ludzkość z tego swego dzieła, bo okazała tu znowu w sposób dobitny swoją zdolność panowania nad olbrzymią potęgą przyrody. To też wspaniałą i godną tego dzieła będzie uroczystość otwarcia „żelaznych wrót“ na Dunaju, która odbędzie się w niedzielę w Orsowie. Na parowcu „Franciszek Józef“ pojedzie Cesarz ze swymi królewskimi gośćmi, ambasadorami mocarstw i dygnitarzami państwowymi, z Orsowy do wykutego kanału, który poświęci biskup. Na końcu kanału parowiec zawróci i w górę rzeki popłynie aż do końca cieśniny Kazanu, co trwać będzie 3 godziny. Następnie Cesarz z gośćmi koleją żelazną z Orsowy wyjedzie na obiad do Mehadii czyli zdrojowiska Herkulesa, a ztamtąd do Rumunii.

Przeminie uroczystość, przeminie pokolenie, które ją święci obecnie, ale pozostanie na wieki dzieło samo. Dziś Dunaj na tym kawałku swej drogi mniej może jest pięknym, mniej przedstawia gigantycznych widoków, ale w zamian zato powstała arterya komunikacyjna pierwszego rzędu. Po wszystkie czasy będzie też ona świadczyć, że gigantyczności przyrody umie stawić czoła gigantyczność ludzkiego wysiłku.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 25 września.

Zapowiedziane na godzinę 6 posiedzenie, mogło się wczoraj zaledwie o siódmej rozpocząć, znaczna bowiem część radnych nie poczuwa się do jednego z kardynalnych obowiązków, t. j. przychodzenia na posiedzenia, inni znowu przychodzą zamiast o szóstej, dopiero w godzinę później, co jest powodem, że często ważne sprawy nie mogą doczekać się załatwienia, o ósmej bowiem już godzinie zaczynają się fotele opróżniać, ojcowie „po angielsku“ wynoszą się z sali, a prezydent zmuszonym jest „z powodu braku kompletu“ posiedzenie zamknąć. Tak być nie powinno, wszak nie po to ubiegali się ci panowie o mandaty radnych, by się potem na posiedzeniach systematyczną odznaczać nieobecnością. Jedno z dwojga, albo spełniać obowiązek sumiennie, lub też złożyć mandat.

Zagaiwszy posiedzenie, poświęcił p. prezydent dr. Małachowski gorące wspomnienie ś. p. Euzebiuszowi Czerkawskiemu, które radni stojąco wysłuchali. Następnie odczytał sekretarz rady, radzca Lukas, pismo radnego p. Thulliego, domagające się, ażeby magistrat wpłynął na to, iżby obowiązująca ustawa o spoczynku niedzielnym we Lwowie, skrupulatniej jak dotychczas była przestrzeganą. Masarnie lwowskie otwarte są zamiast do 10, do 12 godziny i od 3 do 9 wieczorem. Tak samo i handelki śniadańkowe. Sprawę tę, poparłą przez kilku radnych, przyrzekł p. prezydent zbadać i wrócić do niej na jednem z najbliższych posiedzeń.

Po załatwieniu kilku rekursów budowlanych wybrała Rada do komisyi do wymiaru taks wojskowych pp. Beisera i Żebrowskiego, a ich zastępcami pp. Bienieckiego i Stachiewicza. Do komisyi sanitarnej wybrano pp. Beisera, Pawlewskiego, dr. Piseka, Rawskiego, dr. Stroynowskiego i dr. Szpilmana, zaś z po za Rady pp. lekarzy Jandę i Sztembarta, inżyniera Sikorskiego, architektę Szulca, chemika Włodzimirskiego i aptekarza dr. Rukera. Wybrano jeszcze do komisyi, mającej się zająć restauracyą ratusza, prezydyum Rady oraz pp. Bardasza, Cybulskiego, Gołąba i Janowskiego.

Imieniem sekcyi III-ej postawił p. r. Rawski wniosek, ażeby Rada uchwaliła przeprowadzić niwelacyę miasta, i to we własnym zarządzie z przybraniem sił pomocniczych, pod kierownictwem inżyniera p. Barczewskiego, a na wykonanie tych robót uchwaliła kredyt w wysokości 32 000 złr. Po przyjęciu tego wniosku zakończono obrady.

Z izby sądowej.

Lwów, 25 września.

(*Romeo fin de siècle*).

Wobec przepełnionej sali odbył się wczoraj epilog rozprawy Wagnera. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, które obfitowało w mnóstwo epizodów ilustrujących sprawki oskarżonego, a naiwność jego ofiar, po przemówieniach prokuratora i obrońcy, zapadł o godzinie pół do 10ej wieczorem wyrok skazujący Wagnera na rok zwykłego więzienia.

* * *

(*Zabójstwo*).

Rozpoczęta we wtorek, a do wczoraj odroczona rozprawa przeciwko Antoniemu Otulakowi, oskarżonemu o zabójstwo Dmytra Łozińskiego zakończyła się wczoraj zasądzeniem Otulaka na trzy lata ciężkiego, postem obostrzonego więzienia.

* * *

(*Rabunek*).

Z targu ze Lwowa wracały do domu dwie żydówki; wtem zapadł szabas. Dalej jechać nie można, postanowiły więc noc z piątku na sobotę i sobotę przeczekać w karczmie wiejskiej w Suchodole. I pieniędzy mieć przy sobie nie wolno, oddały je więc szynkarce do przechowania. Szabas się skończył, karczmarka wydała żydówkom przechowane pieniądze co spostrzegli Franko Mielnik i Iwan Przyszłak, dwaj zarobnicy z Suchodola, siedzący właśnie w karczmie. Nie przeczuwając nic złego, puściły się obie żydówki w drogę do domu. Droga prowadziła przez las. Uszły już pół mili może, gdy w tem usłyszały głosy za sobą, wzywające je, by przystanęły. Za chwilę zjawili się przed drżącemi z przestrachu żydówkami Mielnik i Przyszłak. Zażądali pieniędzy, a gdy napadnięte nie chciały im ich dobrowolnie wydać, rzucili się na nie rabusie i obiwszy je, a jedną z nich do tego stopnia, że straciła przytomność, dopięli swego — obrabowali żydówkę z pieniędzy. A miała ich niewiele, bo 31 guldenów, którymi się obaj podzielili.

Gdy się żandarmerya o napadzie dowiedziała i wezwała obu wymienionych, ci do winy się przyznali, usiłują oni jednak tem się uniewinnić, że w chwili krytycznej byli tak pijani, iż nie wiedzieli, co czynią. Uniewinnienie jednak to zbijają świadkowie.

Trybunałowi przewodniczy radca Nitarski, oskarża zastępca prokuratoryi Garlicki, a bronią dr. P. Lewicki i dr. Lilienfeld.

Wyrok zapadnie wieczorem.

* * *

(*Epilog pożaru baraków wojskowych*).

Dnia 23 lipca 1894 wybuchł ogień w barakach wojskowych przy ul. Jabłonowskiej, w których mieściły się owies i siano. Szkoda, którą poniósł skarb państwa wynosiła kilkadziesiąt tysięcy. Przeprowadzone wówczas śledztwo przez władze wojskowe skierowało podejrzenie na oficyała wojskowego Rudolfa Fuchsa, któremu wytoczono śledztwo o podpalenie i sprzeniewierzenie na łączną kwotę 45.685 zł 30 ct. Śledztwo nie wyjaśniło sprawy, którą przedtem zajmował się sąd wojskowy. Dziś dostała się ona przed zwykły trybunał, któremu przewodniczy radca Chyliński.

Na ławie oskarżonych zasiada dziesięć osób, którym prokuratorya państwa — przez usta p. Kiliana — zarzuca iż, będąc przesłuchiwane przez sąd wojskowy, bądź fałszywie na korzyść Schwartza zeznawały, bądź też do fałszywych zeznań namawiały. Ośmiu oskarżonych, to robotnicy, którzy w czasie pożaru zajęci byli w barakach, dwaj zaś, to Ignacy Rosner dostawca wojskowy i Selman Pariser, spedytor.

W śledztwie zeznał Piotr Stojko, zarobnik, że dzisiejsi oskarżeni otrzymali od Fuchsa pieniądze za fałszywe zeznania, ażeby malwersacyj, jakich się on na szkodę skarbu dopuścił, nie wykryto. Rozprawa potrwa dwa dni. Oskarżonych bronią: dr Sumper, Domiczek, dr. Bund, dr. Grek i dr. Bruckman.

KRONIKA.

Lwów 25 września.

Rewizya katastru podatku gruntowego. Pan minister skarbu, JE. dr. Biliński wydał rozporządzenie, mocą którego właściciele parcel, które w katastrze podatku gruntowego zapisane są jako las, a obecnie do innego służą użytku, mogą zażądać przepisania parcel do tego rodzaju kultury, do jakiego przeważnie służą. Żądania te należy nadsyłać najdalej do 31 grudnia 1897.

Konkursa. Na Bukowinie jest do obsadzenia siedm posad adjuktów IX kl. rangi przy sądach powiatowych: w Dornie, Kimpolungu, Radowcach, Serecie Solce, Stanowcach i Storożyńcu. Podania do dotyczących prezydyów sądu kolegialnego wnosić do 15 października. 35 posad adjunktów IX kl. rangi przy sądach powiatowych: w Birczy, Borszczowie, Buczaczu, Budzanowie, Bukowsku, Busku, Dolinie, Jarosławiu, Kałuszu, Komarnie, Kopyczyńcach, Kozowie, Łopatynie, Lubaczowie, Medenicach, Mikulińcach, Mościskach, Olesku Przemyślanach, Radziechowie, Rawie, Rożniatowie, Rymanowie, Skolem, Sokalu, Starejsoli, Tłumaczu, Tłustem, Tyśmienicy, Winnikach, Zabłotowie, Załościach Zborowie, Złotym potoku i Żurawnie. Termin do 15 października.

Nowa stacya telegraficzna. Z dniem 1 października otwartą zostanie w Bukowsku (pow. sanocki) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacya telegrafu z służbą tylko dzienną.

Wiec ruskich radykałów odbędzie się we Lwowie 26 i 27 b. m. Celem wiecu jest omówienie spraw organizacyi stronnictwa i wyborów do Rady państwa.

Dyurniści lwowskiego magistratu na odbytem tymi dniami zgromadzeniu uchwalili wnieść do swej władzy przełożonej prośbę o podwyższenie pensyi, o nadanie im pośredniego charakteru urzędników i zmianę systemu obsadzania posad, z których najlepsze dostają się emerytowanym urzędnikom państwowym.

Wydaleni ze służby funkcyonaryusze tramwaju elektrycznego wysłali wczoraj do pana prezydenta miasta deputacyę, która przedłożyła mu swe skargi. Pan prezydent przyrzekł, że sprawą tą zajmie się i postara, by niesłusznie wydaleni napowrót zostali przyjęci do służby.

Nowa prawosławna cerkiew we Lwowie zacznie się niebawem budować. Cerkiew stanie przy ulicy Franciszkańskiej, na tem miejscu, gdzie była dawna cerkiew prawosławna, dziś zburzona. Na koszta budowy wyznaczono 87.000 zł. z bukowińskiego prawosławnego funduszu religijnego.

Zginął w niewytłómaczony sposób p. Stanisław Suszycki, b. obywatel ziemski. Liczy on lat 68, ma paszport wydany we Lwowie, bo jest poddanym austryackim. Wyjechał on w lipcu za granicę, bawił jakiś czas w Karlsbadzie i miał powrócić 22 sierpnia do kraju, lecz już od dwóch miesięcy rodzina nie ma o jego losie najmniejszej wiadomości.

Lemberg Hounds. W sobotę dnia 26 b. m. odbędzie się polowanie z powłoką. Meet o godz. 3 po południu koło „Depot 4“ przy Gródeckiej rogatce. Halali „Wulka“.

Czy to żart? W dzienniku urzędowym *Gaz. Lwowskiej* z 24 b. m. czytamy konkurs na stypendyum dla uczniów szkół gimnazyalnych lub realnych z fundacyi gminy miasta Śniatyna. Edykt, datowany dnia 19 września, ogłoszony był wczoraj po raz pierwszy, a termin wnoszenia podań upływa dzisiaj, dnia 25 września. Zaznaczyć jeszcze należy, iż edykt ma być umieszczony trzy razy, ostatni raz dnia 26 b. m., a więc po terminie.

Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego ogłosiła sprawozdanie zarządu za czas od 1 sierpnia do 1 września b. r., z którego dowiadujemy się, że w miesiącu sierpniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1052 zł. $13\frac{1}{2}$ ct. Wydatki wynosiły 831 zł. 93 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi 103 553 zł., a fundusz stypendyjny dla biednych uczniów 8388 zł. 70 ct.

– **„Przyjaźń“** W niedzielę założono Towarzystwo „Przyjaźń“ w Podgórzu pod Krakowem. Jest to już dziesiąty oddział pożytecznego katolickiego stowarzyszenia dla rzemieślników.

Herbata brazylijska. Na uwagi nasze w sprawie sprowadzanej przez Towarzystwo handlowo-geograficzne herbaty brazylijskiej otrzymujemy od jednego z naszych uczonych następujące naukowe objaśnienie wartości Herva maté: „Używanie maté w południowej Ameryce jest bardzo rozpowszechnione, lecz ponieważ użycie takowego sprowadza stan rozdrażnienia nerwowego i osłabienia, przeto bynajmniej sobie życzyć nie wypada upowszechnienia w naszem kraju tego ziela, które wprawdzie zawiera wspólny herbacie i kawie alcaloid koffeinę, lecz pozbawione wszelkich pożywczych pierwiastków, drażni nerwy, nie przynosząc organizmowi żadnych korzyści. Maté jest od dawna znane i jedynie z tego powodu w handlu europejskim nie zagnieździło się, iż przez długą podróż i przechowanie choćby kilkumiesięczne własność swą utraca. Gdyby nie to, za korzyścią goniący handel dawno obdarzyłby nas tym produktem, którego nader silne użycie zatruwa ludność południowych prowincyi Ameryki. Maté jest to liść rośliny *Ilex paraguayensis* (St. Hilaire), która dziko rośnie w lasach moczarowatych Paraguaju i w sąsiedniej części Brazylii aż po Rio grande jest hodowaną. W przeszłym wieku, gdy Paraguaj na mocy umowy z Hiszpanią był rządzony przez OO. Jezuitów, Ojcowie ci ze zbioru liści Ilex paraguayensis, jak utrzymują, znaczne ciągnęli dochody, rozsyłając do południowych krajów Ameryki produkt ten pod nazwą herbaty paraguajskiej, często herbatą jezuicką zwanej. Od 1808 roku rząd Paraguaju wydzierżawia zbieranie liści Ilexu, a dzierżawcy z najętymi indyanami często przez pół roku plądrują lasy. Zbiór liści rozdzielają na trzy gatunki. Najlepszy, to jest jeszcze nie rozwinięte pączki, nie idzie w handel. Drugi zawierający liście pozbawione żeberek zwą maté, nareszcie trzeci Cameri stanowią liście z żeberkami i częścią gałązek. Zbiór cały suszą, a do użycia maté sproszkowane naparza się ukropem i nastój pije się przez opatrzoną sitkiem rurkę. Kreole nawet proszek ten z chęcią spożywają. Maté ma posiadać własności lekarskie (*apéritif et diurétique*). Jeśli tak, to zostawmy je aptekom, a wstrzymujmy się od używania go jako codziennego napoju, gdyż jak wspomniałem przynosi organizmowi rozdrażnienie i osłabienie. W handlu nie spotykałem maté, lecz tylko w muzeach szkół handlowych, tak w całych 4 do 5 cali długich liściach jako i w proszku.“

Jarmark na konie w Krakowie. Od środy wre w Krakowie ruch z powodu jesiennego jarmarku na konie. Pokup koni rasy szlachetniejszej jest wielki. W ujeżdżalni pod Kapucynami rozsprzedano już prawie wszystkie konie. Na dzisiejszy jarmark na konie włościańskie spędzono tam około 500 sztuk.

Stan urodzajów. Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Zasiewy ozime ukończone, a parę deszczów w porę spadłych przyczyniło się do tego, że zeszły pięknie i równo i wyglądają wcale obiecująco. Kopanie kartofli jeszcze nie rozpoczęte, ale plon zapowiada się bardzo mierny.

Kośba otawy (potrawu) ukończona, — rezultat lichy.

„Brzytwa“ jest tytułem nowej sztuki, którą napisał p. Michał Wołowski. Jest to sztuka tendencyjna w której autor pragnie odegrać rolę teoretyka lekarza społecznego. Na widownię występuje dla po-

zycyi społecznej ochrzczony żyd milioner Moryc Bums, który wydał już dwie córki za barona i hrabiego a teraz szuka dla trzeciej córki, mitry książęcej. Niestety ta trzecia córka Malcia Bums zawodzi się na mitrze a autor przy tej sposobności wypowiada tezę, że krzyżowanie rasy chrześcijańskiej z żydowską, wydawało dotychczas chwasty, gdyż odbywało się pod hasłem próżności z jednej a interesu z drugiej strony. Krzyżowanie to mogłoby wszakże przynieść pożytek, jeżeli przestanie być bałwochwalstwem złotego cielca, a oprze się na zdrowych czynnikach pracy produkcyjnej i wzajemnego poszanowania.

Krytyka warszawska traktuje sztukę dość chłodno. Wyraża się wprawdzie z uznaniem dla żywotności typów, przedstawionych w sztuce, ale zarzuca autorowi niekonsekwencyę w prowadzeniu akcyi. Głównym jej zarzutem jest zaś to, że autor tezy powziętej z góry, nie zdołał potwierdzić treścią przedstawionej sztuki, tak, że wyrażona na końcu przez autora, nie wynika z utworu, ale jest do niego jak gdyby luźnie przyczepiona.

Co do nas, to nie znając sztuki, nie możemy jej jako utworu literackiego traktować rzeczowo. Chodzi nam tylko o to kiedy wreszcie skończy się wykpiwanie żydów, przechodzących na wiarę chrześcijańską. Mówi się tak często i dużo o asymilacyi a tymczasem nie unika się żadnej sposobności do wyśmiewania najważniejszego i jedynego prawie środka asymilacyjnego t. j. przechodzenia żydów na katolicyzm.

Zjazd lekarzy i przyrodników odbył się przed kilku dniami w Frankfurcie nad Menem. Na posiedzeniu ogólnem, którem zjazd otworzył swoje rozpoczęcie, odczytano dwa zajmujące referaty, mogące także niefachowych zainteresować. Takim był referat prof. Büchnera z Monachium: „O biologii i hygienie", w którym prelegent wyłuszczył swoje zapatrywania na dotychczasowy rozwój hygieny. Hygiena prawie zapobiegać chorobom, i też wyłącznie negatywnej definicyi jej zadania, należy przypisać uprzedzenie, z jakiem szereg ogół traktuje hygienę. Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę, że na każdą prawie chorobę a przedewszystkiem zaraźliwą, składają się dwa czynniki: bakterye i predyspozycya organizmu, to wypływa stąd, że i hygiena powinna uwzględnić oba te czynniki. Do niedawna zaś hygiena była jednostronną, zapobiegała tylko przystępowi bakteryi do organizmu, teraz jednak wchodzi ta nauka na nowe tory, uzupełnia to, co zaniedbała i stawia sobie także cel pozytywny, a celem tym jest usunięcie predyspozycyi w organizmie ludzkim, czyli wzmocnienie siły odpornej tego organizmu. Stać się to zaś może przez odpowiednie wychowanie ciała, to też jeżeli dotychczas ciągle słyszymy o zwyrodnieniu ludzkiego rodzaju, to potrzebaby nareszcie pomyśleć o jego odrodzeniu.

Po tym odczycie przemawiał znany geograf i przyrodnik, profesor Neumayr i wezwał zgromadzonych, aby w kołach publiczności, w czasopismach itd. gorąco propagowali świeżo powstały projekt ekspedycyi do południowego bieguna pod kierownictwem Payera. Po przemowie tej nastąpił odczyt profesora Lepsiusa pod tyt. „Kultura i epoki lodowe", w którym skreślił domniemalną historyę kultury pierwotnej ludzkości. Kultura stosowała się zawsze do zmian klimatycznych na rozmaitych punktach skorupy ziemskiej. Kiedy przed 7000 lat nastąpiła pierwsza wędrówka ludów azyatyckich do Europy, była cała jej północna część okryta skorupą lodową. Powoli ogrzewał się kontynent europejski, najwyższy zaś stopień ogrzania przypada na pierwszy wiek po Chr. Dla tego też centrum cywilizacyi przenosiło się powoli od Egipcyan do Greków, od Greków do dzisiejszych mieszkańców klimatu umiarkowanego. Na tym odczycie zamknięto ogólne zgromadzenie, poczem odbywały się fachowe obrady w sekcyach.

Przedstawienia pasyjne w Selzach. Na wzór pasyi w Oberammergau i w Gorzycach odbywają się w szwajcarskiej wsi Selzach koło Solury przedstawienia męki Pańskiej. Aktorami są chłopi i miejscowi zegarmistrze. Pod kierownictwem wójta i nauczyciela urządzono pierwsze przedstawienie w roku 1893. Powodzenie było tak wielkie, iż z początkiem zeszłego roku powstał osobny budynek z wielką elektrycznie oświetloną sceną i widownią na 1200 osób. Chór i orkiestrę umieszczono według wzoru teatru wagnerowskiego w Beyreuth. W ciągu cyklu zeszłego lata napływ widzów był tak wielki, że teatr okazał się za małym. Od pasyi w Oberammergau różnią się przedstawienia w Selzach tem, że się składają prawie wyłącznie z żywych obrazów, układanych wedle kompozycyi znanych mistrzów. Obrazy (w liczbie 24) łączą recytacye, wygłoszone przez młodego deklamatora, syna jednego z miejscowych gospodarzy. Porządek ma być wzorowy, nastrój ogromny. Dla wydoskonalenia przedstawień kierownicy wraz z wielu aktorami odbyli w roku bieżącym wycieczkę do Gorzyc i do bawarskiego Oberammergau. Ostatnie dwa przedstawienia zapowiedziane zostały na dni 24 i 27 bm.

Brutalne morderstwo. Z Wilna nam piszą: Stanisław Brzeżański, główny rządzca dóbr hr. Jana Tyszkiewicza, zniknął był przed kilku tygodniami z Waki, a skrzętne poszukiwania ze strony rodziny i hr. Tyszkiewicza nie wyjaśniły, co się z Brzeżańskim stało. Teraz dopiero wykryto, że młody, powszechnie lubiany rządzca padł ofiarą brutalnego morderstwa. Starszy leśniczy dóbr hr. Tyszkiewicza, Stanisław Roszkowski, pragnąc ukryć kradzież około 2.000 rubli, przez siebie popełnioną zamordował Brzezińskiego w folwarku Kolino, w pow. kowieńskim, w pobliżu Niemna. Na ciele denata, porzuconem w piwnicy, znaleziono 18 ran, zadanych toporem. Zbrodnię wyjawiła pewna służąca z folwarku, która była mimowolnym świadkiem morderstwa, a do milczenia zmusił ją Roszkowski, grożąc jej również zamordowaniem. Dopiero wpływ ojca dziewczyny sprawił, że wyznała prawdę Winowajca przyznał się do czynu i zeznał, że po zamordowaniu Brzezińskiego, zabrał znalezione przy nim kosztowności, a rozmaite papiery i dokumenty spalił. Roszkowski wraz ze służącą zostali uwięzieni.

Bicykle i ekonomia narodowa. Amerykańskie czasopismo *The forum* ogłasza niektóre dane statystyczne, świadczące o tem, jak dalece coraz popularniejszy w Stanach Zjednoczonych sport cyklistyczny wpływa na jednostronność tamecznego przemysłu. Bicykle rugują z handlu wszelkie inne zbytkowne wyroby, a skutkiem tego kupcy i przemysłowcy ponoszą straty. W ostatnich 5 latach w Stanach Zjednoczonych zakupiono bicyklów za 500 milionów franków. Liczba bicyklów zakupionych już w roku bieżącym wynosi od 750.000 do jednego miliona, a bicykl kosztuje przeciętnie 400 fr. Największa liczba cyklistów rekrutuje się z klas średnich; ludzie ci przez cały rok ciułają grosz, byle wreszcie zaoszczędzone 400 fr. kupić cel swych marzeń: bicykl. Otóż rzecz prosta, kto składa pieniądze na bicykl, nie może sobie pozwolić na inne rzeczy zbytkowne, które niezawodnieby zakupił, gdyby nie wynaleziono bicyklów. Dawniej kupowali chłopcy zegarki, a dziewczęta branzoletki, kolczyki itp. Dziś każdy chce mieć bicykl: i stąd lamenty przedewszystkiem jubilerów. Skarżą się fabrykanci fortepianów, że dawniej każda dziewczyna czuła w sobie geniusz muzyczny i maltretowała rodziców, aby jej kupili fortepian; dziś żąda tylko bicykla i spodnic szerokich Najwięcej jednak ucierpieli fabrykanci powozów i siodlarze. Skarżą się także krawcy, że ich dawni klienci nie zamawiają teraz modnych, kosztownych strojów lecz fantastyczne a tanie kostiumy do jazdy na cyklu. Szewcy biadają, że ludzie w skutek bicyklów daleko mniej teraz butów zużywają, skarżą się także kapelusznicy, szwaczki, księgarze, trafikanci, ba nawet golarze!

Niezawodnie jest w tem dużo przesady, bo znana to rzecz, że każdy, który sobie rady dać nie może, lubi zwalać winę niepowodzenia na błahe nawet przeszkody. Ale bądź co bądź świadczy to wszystko o ogromnym rozwoju przemysłu cyklistycznego, który innym gałęziom przemysłu robi coraz to większą konkurencyę. Nie będziemy dalecy od prawdy, twierdząc, że i w Europie są stosunki niewiele inne.

Milczek. W Wiedniu odsiadywał karę trzyletniego więzienia niejaki Józef Michalski, Polak, złodziej międzynarodowy, który podawszy przy śledztwie wstępnem swe nazwisko, od owej chwili przestał mówić i milczał uparcie przez cały czas śledztwa, a następnie przez całe trzy lata pobytu w więzieniu. W Paryżu, Londynie i Berlinie osoba to znana z licznych i śmiałych kradzieży, ale był on wszędzie bardzo wymownym. Co go spowodowało do milczenia w Wiedniu, nie wiadomo; nie wyniósł też stąd żadnego pożytku, bo zasłużona kara wcale go nie minęła. Podziwienia godną jest jednak siła woli pana Michalskiego, bo trzy lata z górą milczeć zupełnie, tego chyba nie każdy dokaże.

Wpływ ruchu na trawienie. Doświadczenia dotychczasowe nad tym przedmiotem, których wyniki nie odznaczają się bynajmniej jednomyślną zgodnością autorów, były robione w części na ludziach, w części na psach. Pragnąc je uzupełnić, p. Tangi podjął doświadczenia na zwierzętach trawożernych, mianowicie na 10 koniach. Dwa z tych doświadczeń jednak nie powiodły się, mamy więc rezultaty otrzymane na ośmiu koniach. Przez pięć dni karmiono te zwierzęta wyłącznie sianem, następnie przez 36 godzin nie dawano im żadnej strawy, napojono tylko raz jeden, a po tym poście dostały konie 1,560 g. zanalizowanego owsa, który całkowicie pożarły. Po nakarmieniu, trzy konie pozostały w spokoju w stajni, trzy zmuszono do biegania kłusem, a dwa szły stępa. Po godzinnem takiem doświadczeniu zabito zwierzęta, wycięto żołądki ze wszelkiemi w tych razach niezbędnemi środkami ostrożności i zbadano jakościowo i ilościowo zawartości żołądków. W żołądkach tych koni, które były w ruchu, bez wyjątku znajdowało się więcej owsa, aniżeli w żołądkach koni spoczywających; ruch przeto zwalnia wyraźnie opróżnianie się żołądka, zwłaszcza ruch szybki. Gdy w spokoju w ciągu godziny średnio 43,8 prc. przyjętego owsa przeszło do kiszek, w tym samym czasie u koni idących stępa przeszło tylko 28,9 prc., a u biegających kłusem tylko 16,5 prc. Różnice skonstatowano także wyraźne w czynności wydzielniczej gruczołów błony śluzowej żołądka. Reakcya zawartości żołądkowej również wykazywała pewne różnice; była mianowicie kwaśna u koni w spokoju i idących stępa, a alkaliczna u biegających kłusem. Sam akt trawienia wodanów węgla, to jest przeprowadzenia ich w formę rozpuszczalną, był nieco przyśpieszony w skutek ruchu zwierząt.

Pies listonosz. *Münchener Allg. Zeitung* pisze: Każdy podróżny, wyjeżdżający z Augsburga o godzinie 9 min. 8 rano, za stacyą Westerringen dostrzega czarnego psa, który biegnie szybko na spotkanie pociągu Z wagonu pocztowego wyrzucają mu paczkę gazet, którą pies chwyta i biegnie z powrotem do folwarku, odległego o kilkaset metrów. Pies ten już od lat wielu zimą i latem pełni tę służbę. Jego pan już rano posiada gazety, które zwyczajny listonosz przyniósłby mu dopiero po południu.

Zmarli. W Przemyślu Anna Stojałowska, żona wiceburmistrza miasta Stryja — W Gersau w Szwajcaryi panna Zofia Górska, córka Konstantego Górskiego, prezesa Towarzystwa ubezpieczeń w Warszawie.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 9 R., w poł. +11° R. Bar. 761. Podnosi się. Pochmurno.

Wyższość.

— A wie pan, że ja mogę, jakkolwiek jestem biedakiem, dostać to, czego pan, chociaż jesteś milionerem, dostać nie możesz.

— Ciekawym, co takiego?

— Świadectwo ubóstwa.

Inteligencya.

— No, cóż tam Wojciechowo z waszym?

— A lepiej, proszę łaski doktora. Ale z temi pijawkami, co je pan doktor mu zapisał, to co ja miałam dopiero za biedę! Trzy to jeszcze mógł przełknąć surowe, ale resztę, tom musiała usmażyć.

Pan Feinbube z prowincyi przyjechał po raz pierwszy do Warszawy.

Uprzejmy kuzyn, pokazujący mu osobliwości miasta, staje przed posągiem Kopernika i powiada:

— Oto jest sławny mąż, który przekonał świat, że nie słońce naokoło ziemi, ale ziemia obraca się naokoło słońca...

— Przepraszam — przerwał pan Feinbube — a majątek on duży zostawił?

Z teatru. Dziś w piątek po raz pierwszy „Syn", komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. W głównych rolach wystąpią panie Stachowicz, Otrębowa, oraz pp. Chmieliński, Hierowski, Wostrowski, Ruszkowski, Kliszewski, Nowacki, Walewski, Wysocki, Kwiatkiewicz, Feldmann. W sobotę po raz drugi „Pumpmajor", operetka w 3 aktach Juliusza Horsta i Leona Steina, muzyka Karola Neumana. W niedzielę po południu o godzinie 3-ciej „Na Helikonie", prolog w 3 odsłonach K. Zalewskiego i „Rej z Nagłowic", komedya w 3 aktach Konst. Majeranowskiego, wieczorem o pół do 8-mej „Pumpmajor". W poniedziałek po raz drugi „Syn", komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

Literatura i sztuka.

+ **Z teatru.** „Rewizor z Petersburga" Gogola doczekał się operetkowej oprawy. Dokonało tego dwóch wiedeńskich librecistów: pp. Jan Horst i Leon Stein na spółkę z kompozytorem p. Karolem Neumanem, którego nazwisko po raz pierwszy spotykamy na afiszu. Operetka nosi tytuł: „Pumpmajor" i obejmuje trzy akta. Już sam wybór tematu można nazwać bardzo szczęśliwym. Znakomita komedya bowiem rosyjskiego mistrza nastręcza ogromnie wiele sposobności do humorystyki epizodów i sytnacyi i ich ilustracyi muzycznej. Z zadania tego wywiązali się też libreciści znakomicie. Ta satyra rosyjskiego komedyopisarza, wymierzona przeciw łapownictwu czynowników w „Rewizorze z Petersburga" jeszcze bardziej ujaskrawiła się na tle operetki, która wogóle, jak wiadomo, nie robi sobie ceremonii z naginaniem prawdy życiowej i tendencyi do wszelkich możliwych i niemożliwych efektów.

Treść „Pumpmajora" całkowicie wziętą została z „Rewizora" z dodaniem jedynie, drugiego, prawdziwego romansu córki gubernatora z jakimś Władymirem, pozmienianych nazwisk, wprowadzenia tłumów na scenę, muzyki i *prawdziwego rewizora*, którego w komedyi nie ma, a w operetce jest figurą rozplątywującą zawikłany węzeł.

Treść dosyć dowcipnie jest uscenizowana i w tłumaczeniu polskiem (dokonanem przez p. Kiczmana) zyskała na właściwym kolorycie i dobitności; gdyż tłumacz oczywiście zna lepiej rosyjskie życie, odczuwa dokładniej jego charakterystyczne właściwości i co za tem idzie, potrafi sytuacyom, dyalogowi i konceptom nadawać odpowiednią typową barwę i lokalną jaskrawość.

Zdaje nam się także, iż ten polski przekład, wnikający bardziej w jądro rzeczy, intuicyjna gra naszych artystów, którzy Moskali znają; nakoniec i reżyserya, oparta na doskonałych i prawdziwych informacych, więcej nadały typowego kolorytu operetce, aniżeli to być mogło w oryginale niemieckim.

Co do muzyki, to nie można nie przyznać, że kompozycya p. Neumana posiada sympatyczną lekkość i zręczną instrumentacyę. Na wyszczególnienie zasługują dwa romanse w duecie Władymira z Olgą w 2-gim i 3-cim akcie, z których pierwszy w tempie powolnego mazurka, przypomina mocno motywa muzyczne z „Halki". Spiewane sceny zbiorowe posiadają rytm energiczny, ale oryginalne nie są całkiem, a kilka walczyków i polek, dosyć zresztą zgrabnych, rozbrzmiewa po ulicach moskiewskiego Baranowa.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, artyści dosadną grą, dobrze pojętą i odczutą charakterystyką postaci, wytworzyli interesującą i barwną całość, a większe role znalazły wybornych wykonawców w pp. Myszkowskim, Orzelskim, Kasprowiczowej, Radwanowej, Bohussównie. Swaryczewskim i Boguckim, który grał z nieporównanym humorem.

Podnieść należy bardzo efektowną wystawę, piękne i nowe kostyumy, oraz doskonale zaaranżowane i wykonane tańce w drugim akcie.

Charakterystyczny, rodzajowy taniec z całą ekspresyą komiczną wykonany w 2-gim akcie przez p. Myszkowskiego i Kasprowiczową na energiczne bisowanie, musiał być powtórzony przy otwartej scenie.

Iks Ypsylon.

Głosy publiczności.

Znowu zakłada fabryka jakaś skład swego obuwia we Lwowie. Wątpimy, czy się daje odczuwać potrzeba nowego składu fabrycznej tandety, bo tego chyba już dosyć się we Lwowie namnożyło. Jeżeli więc ta fabryka nie da nic innego, tylko to, co już istniejące składy dają, to zbyteczna fatyga z zakładaniem sklepu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 września.

(Z.) Stosunki pieniężne pogarszają się z każdym dniem na wszystkich giełdach. W Berlinie najpoważniejsze firmy giełdowe nie mogą dostać gotówki na likwidacyę swych zobowiązań taniej jak na 5¼ pct., w Londynie ubyło znów złota z banku angielskiego za 250.000 funtów szterlingów, tak, że jutro oczekują na pewno dalszego podwyższenia stopy procentowej, u nas zaś ustały kompletnie wszelkie transakcye gotówką na targu. Z reguły bowiem zawsze poważne firmy mogą w eskoncie prywatnym dostać na ultimo gotówkę taniej, niż w banku austro-węgierskim, obecnie jednak ani mowy o tem nie ma, a ajenci pożyczający gotówkę jakby ulotnili się z giełdy. A jednak gotówki potrzeba dużo na ultimo i czerpać ją będą wszyscy z banku austro-węgierskiego. Z tego powodu obawiają się, że w najbliższych dniach uszczuploną zostanie znacznie rezerwa banknotów wolnych od podatku, co może wywołać podwyższenie stopy procentowej także i u nas. Ta niewesoła konstelacya w związku z alarmującemi pogłoskami o wzmocnieniu floty angielskiej na morzu Śródziemnem była powodem dzisiejszej ogólnej zniżki kursów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 366·90, węgierskie 399·50, Anglobanki 154·75, Uniony 297·50, Bankvereiny 264·—, Länderbanki 251·25, Ludwiki 218·50, Czerniowieckie 289·50, Elbethale 279·25, Renta papierowa 101·45, srebrna 101·60, austryacka złota 123·30, 4% austr. renta wal. kor. 101·15, węgierska złota 122·—, 4% węgierska renta wal. kor. 99·20, dukat 5·66, 20-frankówka 9·53, marki 11·73, ruble 1·27¾.

§ **Targ zbożowy. Wiedeń 23 września.** Z Berlina nadeszła wiadomość o znacznej zwyżce cen zboża, wskutek czego wczorajsza tendencya zwyżkowa utrzymała się i dzisiaj. Pszenica na jesień 7.28, pszenica na wiosnę 7.55 do 7.59, żyto na jesień 6.57, żyto na wiosnę 6.67 do 6.70, owies na jesień 5.70 do 5.73, owies na wiosnę 5.99 do 6.01, rzepak na jesień 11.50 do 11.60, rzepak na styczeń-luty 11.90 do 12.00.

Telegramy „Przeglądu".

Peszt 24 września. Międzyparlamentarna konferencya pokojowa obradowała wczoraj nad ochroną cudzoziemców, przebywających po za granicami swej ojczyzny. Przyjęto rezolucyę delegata niemieckiego p. Baera, która orzeka między innemi, że ochrona pracy narodowej nie jest dostatecznym motywem, aby nie dopuszczać do pracy cudzoziemców. Wydalanie jednostek z kraju powinno być ograniczone na pewne tylko wypadki, a w każdym razie wydalonym powinno przysługiwać prawo rekursu. Cudzoziemców, mieszkających stale w jakimś kraju i trudniących się jakiemś przedsiębiorstwem należy otoczyć szczególną opieką, wobec sądów zaś należy cudzoziemcom zapewnić takie same prawa, jakie przysługują krajowcom.

Na popołudniowem posiedzeniu prezydent Szilagyi odczytał telegram, w którym Cesarz dziękuje za złożone mu wyrazy hołdu. Na wniosek hr. Apponyi'ego powzięto uchwałę, iż także delegaci państw niekonstytucyjnych mogą brać udział w międzyparlamentarnych konferencyach pokojowych.

Wiedeń 25 września. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowane przez Cesarza ustawy dotyczące reformy wyborczej tudzież rozkaz cesarski do armii, w którym Monarcha z powodu manewrów odbytych w Galicyi i na Węgrzech wyraża najwyższą pochwałę i uznanie żołnierzom wszystkich trzech gatunków broni tudzież oddziałom technicznym.

Pochwałę tę wyraził Cesarz już na polu manewrów komendantom korpusów a rozkazem dzisiejszym rozciąga ją na całą armię i obronę krajową.

Petersburg 25 września. Sfery kompetentne zaprzeczają jak najkategoryczniej doniesieniu londyńskiego *Timesa*, jakoby rosyjska flota na Czarnem Morzu zabrała na swe okręty pewną liczbę wojska lądowego i była w pogotowiu, aby na dany przez ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu znak wpłynąć do Bosforu. Zarząd marynarki rosyjskiej nie przedsięwziął żadnych nadzwyczajnych zarządzeń dotyczących tej floty.

Praga 25 września. Cesarz rozporządził, iż tutejsza akademia malarska objęta ma być w zarząd państwowy i z dniem 1 października 1896 przemieniona w państwową akademię sztuk pięknych. Nauka w niej odbywać się będzie w obu językach, czeskim i niemieckim.

Wczoraj wybuchła bastówka w tutejszych warsztatach towarzystwa kolei państwowej. Robotnicy przyszli wprawdzie rano o zwykłej godzinie, ale nie pracowali. Wezwano ich więc, aby się oddalili, poczem zamknięto wszystkie warsztaty.

Wiedeń 25 września. Cesarzowa odjechała wczoraj wieczorem do Ischlu.

Ischl 25 września. Arcyksiężna Marya Walerya powiła wczoraj wieczorem córkę.

Liverpool 25 września. Wczoraj odbył się tu olbrzymi mityng celem zaprotestowania przeciw okrucieństwom popełnianym na Ormianach w Turcyi. Gladstone przemawiał na tym mityngu i na jego wniosek uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą nadzieję, że ministeryum angielskie uczyni wszystko możliwe, aby zapewnić bezpieczeństwo Chrześcianom w Turcyi. W dalszym ciągu opiewa ta rezolucya jak następuje: „Gdyby niepodobna było uzyskać poprzednio zezwolenia innych mocarstw, w takim razie ma Anglia prawo sama zagrozić sułtanowi środkami przymusowymi. Nie oznacza to jednak koniecznie wypowiedzenia wojny. Pierwszym krokiem powinno być odwołanie ambasadora angielskiego z Konstantynopola i zwrócenie paszportów ambasadorowi tureckiemu w Londynie. Potem dopiero można wdać się w rokowania. Żadne państwo nie rozpoczełoby takiej wojny, którabv musiała wywołać dalsze rzezie Chrześcijan".

Linc 25 września. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu górnoaustryackiego z kuryi gmin wiejskich wybrano samych konserwatystów. Kurya ta wybiera 19 posłów. Czternastu zasiadało już w poprzedniej kadencyi, a pięciu weszło wczoraj po raz pierwszy do sejmu.

Londyn 25 września. Bank angielski podwyższył wczoraj stopę procentową na 3 prct. (W tym miesiącu podwyższa bank stopę procentową już po raz drugi).

Londyn 25 września. Do „Biura Reutera" donoszą z Kairu, że wojska angielsko-egipskie przy zajęciu Dongoli pojmały przeszło 900 derwiszów i zdobyły wielkie zapasy broni.

Madryt 25 września. Wczoraj wypuszczono na wolność wszystkie osoby, uwięzione z powodu zamachu anarchistycznego, popełnionego w lecie b. r. w Barcelonie.

Bombay 25 września. Policya sanitarna zaprzecza jakoby grasująca tu choroba była zarazą t. z. Beulenpest. Jest to jakaś specyalna choroba, połączona z wyrzutami gorączkowymi.

Londyn 25 września. Do *Daily Telegraph* donoszą z Aten, że w Macedonii wojska tureckie stoczyły gwałtowną walkę z powstańcami, którymi dowodził niejaki Bolzaro. Powstańcy wzięli do niewoli 20 żołnierzy.

Berlin 25 września. Przy wczorajszych wyborach asesorów do sądów przemysłowych wybrano 85 socyalistów, a 73 kandydatów innych stronnictw.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 września. R. Truskolaska z Banunina. L. Paygertowa ze Streptowa. J. Jabłonowski z Zagwoździa. B. Krzeczunowiczowa z Korszowa. T. Kownacki z Switarzowa. M. Karasińska i St. Korab Laskowski z Warszawy.

Wiedeń 24 września. Notowania wieczorne Kredyty 369·12, węgierskie kredyty 400·75, anglobank 155.00, bankverein 264·50, unionbank 298·75, länderbank 252·—, staatsbahny 368.—, lombardy 158·50, elbethale 243.00, akcye tytoniowe 101.45, rima 99·25, alpiny 49·50, renta majowa —.—, węg. renta koronna —.—, losy tureckie —·—, marki 58·85, ruble —.—.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5.10	1.20		3.55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5·10	1.20	8.45	3.55	6.55	9.30	
Z Warszawy	5.10			3.55		9.30	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów †) od 1 czerwca do 30 września *) od 25 czerwca do 15 września	*5·10			†3.55	6.55		
Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5.10						
Z Muszyny Krynicy przez Przemyśl	—		8·45	3.55		9.30	
Mszany d. przez Tarnów Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.20			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.20					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.20		3.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.20	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.20	8.45	3.55		9.30	
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	3.55		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu Miskolcza, Munkacza	—			3.00			
Z Hrebenowa, tylko od 10 lipca do 31-go sierpnia	—			1.51			12·10
Ze Skolego i Stryja *) ze Skolego tylko od 1 maja do 30 wrześn.	—			3.00	1.51	*10.25	
Z Stanisławowa przez Stryj	—			3.00	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—			3.00	1.51	10.10	12·10
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmező, Słobody, Rungury, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.19	
Z Suczawy Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.23			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			3.15		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2.18	9.50	7.42	5.45		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2.24	10.05	8.05	5.10		
Z Brzuchowic od 1 maja do 21 czerwca i od 15 sierpnia do 6 wrześn.	—					8.03	
Z Brzuchowic od 26 czerwca do 14 sierpn.	—					8·26	
Z Janowa *) przez cały rok, †) tylko od 16 czerwca do 31 sierpn.	—			*7.50	†5.[illegible]	†5.[illegible]	
Z Janowa tylko od 1 maja do 15 czerwca i od 1 września do 30 kwietnia	—				1.10	7.48	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	3.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	3.40		11.00	4.40		6.45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów *) tylko od 1-go czerwca do 30 września	3.40		11.00	4.40		*4.05	
Musz.-Kr. przez Rzeszów	—		11.00				
Musz.-Kr. przez Przem.	—					6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	3.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki prz. Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.45	9.55	6.45	
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj	—			5.22		7.22	
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 21 sierpnia przez Stryj	—				9.25		
Skolego i Stryja *) do Skolego od 1 maja do 30 września				5.22	9.25	*2.35	7·22
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—				9.25	7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Czudyna, Radowiec Kimpolunga	6.10						
Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpol.	—				2.45		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec	—						16.15
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.16	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6.14	2.25		9.48			
Podw. i Brodów z gł. dw.	6.00	2.11		9.30			11.15
Zimn. wody od 1 czerwca	—				3.20		10.45
Brzuchowic od 14-ego czerwca w niedziele i święta	—				1.20	2·25	
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w dnie pow.	—				3.20		
Janowa od 1 maja do 15 czerw. i od 1 wrz. do 30 kwiet. codzienn.	—			9.45	3.00	8.55	
Janowa od 16 czerw. do 21 sierpnia * codzien. † w niedzieli i święt. § w dnie powszednie				*9.45	†1·05	§3.00	*6.25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego.

Dla udokładnienia opracowywanej obecnie monografii historycznej, potrzebną jest między innemi wiadomość o miejscach ostatniego spoczynku członków rodziny, Lubomirskich, mogących się znajdować w kościołach lub na cmentarzach Galicyi Wschodniej. Zwraca się z prośbą przeto do Przełożonych kościołów parafialnych i innych, w których istniałyby grobowce wyżej posiadanej rodziny o zdjęcie odpisów nagrobnych i o łaskawe przesłanie owych na koszt odbiorcy pod adresem ks. Lubomirskiego, Warszawa, 13 Warecya. 1—2

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka (Hotel Zorza). Zarządca W. Hodak.